



PISMO EKONOMICZNO SPOŁECZNE.

Wychodzi co 1go i 15go.

Warunki przedpłaty:

W Tarnowie	2.40	1.20	.60	ct.
Na Prowincyi	2.80	1.40	.70	•
W Niemczech	6 m	3 m.	1.50	fg.
W Rep. franc.	8 fr.	4 fr.	2 frnk.	

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Inseraty jednorazowe po 4 ent. od wiersza, powtarzane za pół ceny.

KALENDARZ: 2) N. M. P. Anielskiej. 3) Znał. ś. Szczepana. 4) Dominika W. 5) N. P. Maryi śnieżnej. 6) N. 10. po Świątk. Przem. Pańskie. Ewang. Łuk. św. w rozdz. 18. „O faryzeuszu i celniku. 7) Kajetana. 8) Cyryaka M. 9) Romana i Sek. 10) Wawrzyńca M. 11) Zuzanny P. 12) Klary P. 13) N. II. po Świątk. Hipolita. Ewang. Marka św. w rozdz. 7. „O uzdrowieniu głuchoniemego. 14) Euzebiusza. 15) Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny. —

Redakcyja i Administracyja
w Tarnowie na Strusinie pod
L. d. 330.

Prenumeratę przyjmuje:

Administracyja w Tarnowie oraz
urzędy pocztowe w Galicyi

W Krakowie: W. Kukliński, Sukiennice, 5.

Odpowiedź

na artykuł wstępny „Unii“ Nr. 2.

z dnia 18. Czerwca 1882 przez X. Z.
i następnych przez Dra G.

„Narody, które nie umieją pracować, muszą zginąć z kuli ziemskiej.“ —

Axiomat ten, wypowiedział ekonomista Sey, a jego surowa prawda stwierdzona jest codzienną praktyką i historią.

Że obecnie wszyscy muszą pracować, nikt o tem wątpić nie może; ale wydajność pracy nie jest u wszystkich równa.

I owszem najczęściej dzieje się odwrotnie.

Nieraz najzwyklejsza praca, wydaje szczupły plon, gdy przeciwnie praca zakierowana umiejętnie, przy należytem zużytkowaniu sił, wydaje ogromne plony i dostatki, które właścicielowi tych sił dają możność osobistego

szczęścia i środki na rzucenie swego wpływu swoim współziomkom i wyzyskiwania ich dla swych celów.

Z tego wypływa, że skuteczna praca zawisła jest nie tyle od woli człowieka, jak od jego **umiejętnego** uzdolnienia — i że zatem umiejętność i rzetelne zużytkowanie jej zdobyczy, daje dobrobyt, — niezawisłość i potęgę. Ztąd wypływa konieczność, że trzeba starannie pielęgnować nauki — iść krok w krok za ich postępem, i że zapoznanie tej zasady pociąga za sobą samobójcze następstwa. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w zetknięciu się między sobą jednostek narodów oświeconych z mniej oświeconymi lub zupełnie dzikimi — położenie ostatnich jest ogromnie niekorzystne i skazuje ich na ujarzmienie do uciążliwych posług a często na zagładę i wytepienie. Rzetelność powyższego twierdzenia sprawdzona jest przykładami historii całego świata.

Ciasne ramki naszego artykułu, nie pozwalają nam schodzić do szczegółów — ograniczyć się przeto musimy na datach najwydatniejszych i powszechnie znanych.

Wiersz K. W.

(skreślił wierszem K. W.)

(Ciąg dalszy).

Pierwsze zabójstwo czyli pierwsza śmierć.

Wszystko to jednak rolnictwu trza wdzięczny;
Tak stałość siedzib, jak życie rodzinne,
Co miało twarde obyczaje zmiekczyć,
I Stwórce serce otworzyć dziecinne.
Ono uczyło poznać dawcę mienia,
W którego imię człek nprawiał rolę
I torowało drogę do zbawienia,
Karcąc rozpustę próżniactwo, swawolę.
Za te też dary człowiek Bogu składał
Ze wszystkich roślin pierwsze pierwociny;
Toż Abel z trzody, nad którymi władał,
Kain zaś pierwsze swój niwy rośliny.

I przyjął Stwórca od Abła ofiarę,
Gdyż Mu ją z całą nieśmiałością złożył,
A Kain z dumą, więc też za tę karę
Ogień tej jego ofiary nie spożył.
W gniew to Kaina wprawiło miast w skruchę,
Iż tak się było spodobało Bogu,
Że chociaż Abła ofiary mniej suche
Spłonęły łacniej, niż jego na stogu. —
Więc chwycił pałkę w swą zbrodniczą rękę
I zabił Abła rodzzonego brata;
Lecz zaraz poczuł w swem sumieniu mękę
I uciekł prędko w drugi kraniec świata.
A choć go Pan Bóg aż po trzykroć woła,
To on ze strachu w dalsze pędzi strony,
I już mu radość nie rozjaśnia czoła
Bo go wciąż widmo jego zbrodni goni.
I w uszach także nieustannie dzwięczą
Słowa te Boga: „Kainie zawzięty
„Gdzie brat twój Abel,? coś zrobił morderco?

I tak na terenie amerykańskim rasa angielska góruje nad wszystkimi, a najniższa rasa z ras europejskich nad krajowcami; ujarzmiła je, ścieśnia ich obręb wyżywienia i ostatecznie skazuje na nędzę i wymarcie.

W Europie dawniej dominowała narodowość francuska swoją przedsiębiorczością, rzutnością i inteligencją nad innymi i dlatego też w zetknięciu się z narodowością niemiecką ujarzmiła ją i wynaradawiała.

Za Napoleona III. zmienił się ten stosunek.

Napoleon III. chcąc Francję ujarzmić w interesie swjej dynastji, usunął wszystkich światłych ludzi, których mu przekazały liberalne rządy Ludwika Filipa ze służby publicznej nawet z Francji. Zastąpił ich szalbierzami, defraudantami i szpiegami, a najbliższem następstwem tego samobójczego kroku było, że w starciu z Niemcami wzmocnionymi spotęgowaną inteligencją, upadł sam i oddał naród francuski w niewolę niemiecką, z której go dopiero wykupił Tiers niespożytymi zasobami, które mu dostarczała inteligentna praca francuska.

Przejdźmy do Austrii.

Po wstrząszeniach spowodowanych rewolucją francuską, zaborami Napoleona I. i restauracyi; między Austrią a Prusami, nie można było nawet robić porównania co do ich potęg.

Austria posiadała daleko znaczniejsze obszary — żyźniejsze, dogodniej położone co do klimatu i warunków handlowych, lepiej zaarondowane, liczniejszą ludność, poniekąd nawet wyższą inteligencję — miała dynastję i rząd jeden szlachejnych tradycji i używający wielkiego wzięcia i powagi u ludów i rządów Europy, słowem wszystkie warunki mocarstwa pierwszorzędnego.

Przeciwnie zaś Prusy były zlepkim krajów, dosyć szczupłego rozmiaru, bez terytoryalnego zaokrąglenia, z głębą wątpliwęj urodzajności i klimatem zimnym, z rządem na którego czele stała dynastja powstała z odszczepieństwa, wiarołomstwa, nieprawego zaboru i podbojów — nie zaszczyciała się ani miłością ludów, ani szacunkiem Rządów.

Jednakże, gdy cesarz Franciszek I. i jego minister Meternich pod grozą okropnych wspomnień rewolucji francuskiej wykolejonej zbrodniczą ręką, Marata, Dantona, Roberspiera i innych ze swego naturalnego rozwoju — przelakł się wszelkiego postępu i zastój intelektualny podniósł do przewodniej zasady rządzenia; Austria po-

została po za wszelkim postępem; a przeciwnie Niemcy i Prusacy pielęgnowali z całą starannością nauki i z użytkowali ich rezultata w celach podniesienia swjej potęgi i wyprzedziły w tym względzie nawet Francję.

Austria pomimo ogromnych resursów, cofnęła się w tym samym stopniu, jak przy nierównie gorszych warunkach dźwigały się Prusy we wszystkich kierunkach umysłowej pracy a następstwa tego zastoju są nam powszechnie wiadome.

Austria wyparta została z Włoch, zagrożona wewnętrznym rozkładem i rozbiciem, od którego się uwolniła upokarzającą interwencją rosyjską i natomiast musiała przyjąć hegemonię, bardzo niekorzystną dla jej interesów na wschodzie.

Prusy wyzyskały jej dobroduszość do sojuszu, w celu zdobycia sobie siłami austriackimi na Danii Szlezewiku i Holsztynu, a nareszcie potęgą swjej inteligencji — bo nie walecznością osobistą swego żołnierza pokonały Austrię na polu walki. Austria wysunęła się z Niemiec i o mało że nie doprowadziła do zupełnego rozbicia swego państwa które powściągniętem zostało tylko powagą stariej Francji.

Słowem doniosłość i wyższość inteligencji udowadnia historia przykładami niewyczerpniętymi, a nawet przypatrując się bezstronnie temu co się obecnie dokonuje w Niemczech, gdzie obsolutyzm Bismarka tłumi samodzielny ruch inteligencji, następstwa wstecznego prądu objawiają się już widocznymi skutkami w każdym kroku na Prusach i Niemczech, a to tak delecce, że zdaje nam się, iż nie minie nawet 10 lat, gdzie Francuzi zasileni wolnemi instytucjami, oświatą, będą mogli oddać Prusom piękne za podobne — i wywzajemnie uwolnienie ich od Napoleona III., uwolnieniem Prus i Niemiec od Pikelhauby pruskiej — a zarazem odebrać sobie napowrót Alzację i Lotaryngię.

Obecnie podniesiemy jeszcze fakta nas bliżej obchodzące:

W pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej, rzymski kościół kierował odrodzeniem ludzkości rozsiadłej na gruzach stariej cywilizacji.

Był on dla tych ludów źródłem światła i opieki przed tyranią samowładztwa i prawie cała Europa zawdzięcza swoją cywilizację Rzym. kościołowi.

„Krew jego woła.... ty będziesz przeklęty“.

A choć on rzecze: „czy ja stróżem brata?“

To jednak goni w drugi kraniec świata.

Tak się odprawił pierwszy dramat krwawy.

Taki najpierwszy skutek grzechu srogi,

Któżby powiedział, że obraz jaskrawy

Był przedobrazem wojen, krwi, pożogi,

Jakie się później na domiar tej kary

Odbywać miały na przestworzu świata;

Tylko że te już na większe rozmiary,

Bo staną krocie miast jednego kata!

I jedni drugim skrócać dni żywota,

Które w początku słynęło długością

A którą długość dawała prostota

W użyciu jadła napoju, z miernością.

A znów wiek długi dając doświadczenia,

Kształcił roztropność i rozum do rady;

To też wchodzące na świat pokolenia

Brady w spuściznie, co zdziałali dziady.

Potop. (2328 przed Chr.)

Spuczna owa tak była bogata,

Że w krótee wnuki stali się mądrymi,

Ale też w miarę mądrości, co lata

Wpadali w zbytki stali się gorszymi, —

To też Bóg Stwórca był długo cierpliwy,

Zsyłał im ludzi wielkich cnót i wiary,

Którzy gromili ich stan chorobliwy

Szląc przepowiednie niedalekiej kary,

A że mimo grózb nie byli lepszymi;

Więc Bóg ich karząc według miary złego

Wielkim potopem zmiotł z oblicza ziemi,

Salwując tylko rodzinę Noego,

Która, że wedle przykazania żyła

Wtórą kolebką rodu ludzi była.

A Noe drugim był Adamem w świecie,

Ród jego zna już co ta palo boży

Krzewiąc się w Semie, Chamie i Jafecie

Szybko we wielkie narody się mnoży.

Później jednakże, gdy wskutek reformacji Lutra Rzym z obawy, żeby rozliczne ludy, które dotąd uznawały jego panowanie moralne, nie wyłamywały się z pod tej jego hegemonii — zaprosił licznych dostojników kościoła na koncylium trydenckie wykoleił się ten prąd oświaty i wolności. Tamto przyjęto uchwały wykluczające możliwość rozwoju postępu, zamknięto życie społeczne w ciasnych ramach tych uchwał, w które samorzutne wymagania ludów nie dały się wcieścić i pogodzić a wszelki postęp stał się niemożliwy. W skutku tego niefortunnego postanowienia najdzielniejsze narody jak: Anglia, Holandia, Szwecya, Norwegia, Dania, Niemcy wyłamywały się z pod wpływu naszego kościoła, a w następstwie tej emancypacji narody te cieszyły się ogromnym rozrostem. Przeciwnie zaś te narody, które pozostały i nadal posłuszne wpływom Rzymu jak Hiszpania i Austria, cofnęły się ze swego pierwszorzędnego stanowiska a Polska utraciła swój samodzielny byt.

Polacy byli niewątpliwie najlojalniejszymi i najbezinteresowniejszymi sojusznikami Rzymu — byli jego ramieniem i mieczem — i na każde zawołanie z ujmą własnych interesów, prowadzili politykę Rzymu.

Kardynał Hozyusz, któremu przypadła najwyższa godność — piastowana kiedykolwiek przez Polaka w kościele — przewodniczenia na koncylium trydenckim w gorliwości swjej przeciw reformacji Lutra zestał do Polski zakon Jezuitów. Dobrze to było dla powściągnięcia germanizatorskich zapędów reformacji; ale Ci objawszy wychowanie publiczne, nie obejmowali w swych poglądach ogólnego interesu państwowego Polski, lecz szczegółowo interes własny pod płaszczykiem ogólniejszego interesu rzymskiego kościoła — nadalili temu wychowaniu jednostronny kierunek i zwichnęli go. Naród cofnął się w rozwoju umiejętnym, stracił samowiedzę swego położenia i warunki odrodzenia.

Zapoznając wszystkie inne zadania i obowiązki utrzymania bytu niezawisłego, strzeżenia wolności, równości praw i sprawiedliwości, jako filarów każdego państwa, stawiając obronę dogmatów katolickich na pierwszym planie, wdał się w dzieło nawracania innowierców, a nie mogąc ich przekonać, zaczął ich tępić; — ścigał na Polskę kłeski, najazdy Szwedów, Moskali i Prusaków i nareszcie oddał ją w jarzmo obcych państw i obcych narodowości.

W dalszych następstwach tego narodowego kataklizmu, braku życia publicznego i następnie podejmowanych roz-

paczliwych usiłowań gorących patryotów zrzucenia obcego jarzma, Polacy tak wycieńczyli szeregi swjej intelligencji, że nawet dotąd na własnej ziemi przy zapewnionych im warunkach równego uprawnienia, nie mogą wytrzymać współzawodnictwa z Niemcami, Żydami i Ormianami, a nawet i Rusinami — ulegają ich wpływowi i tracą grunt pod nogami.

Po takich naukach zdawałoby się, że przyjdzie doświadczenie i przodownicy narodu w kościele i w rządzie — pogodzą interesa kościoła i bytu narodowego w ten sposób — że mając obydwu na oku, pokierują naród drogą, któraby była wskazówką dla drugich ludów i doprowadziła do jedności, jako szczytu idei chrześcijańskiej.

Tymczasem tak nie jest. My cofamy się znowu do wieku XVIgo i XVIIgo i ufając zbyt niżej gorliwości jednego zakonu poddano unitów pod jego kierunek, bez obliczenia skutków tego poddania, co dziś już wywołało protesta, a w najbliższej przyszłości — co nie daj Boże, nową szyszmę. — Drogi do odwrócenia Moskalofilskich zachciałek — tam szukać należało — z kąd wypłynęło źródło rozdzielenia narodów spojonych z sobą dobrowolnym związkiem — w kościele i politycznym życiu.

Nie podnosimy też uwag naszych w chęci jakiejś opozycji przeciw dokonaniem już rozporządzeniom Ojca św. i Monarchy; nie podpisujemy i nie podpiszemy żadnych protestów, bośmy i dalsi od pola walki i nie zgadzamy się w zasadzie na takie protesta; poczyniliśmy nasze uwagi jedynie w tym celu, aby zwrócić baczną uwagę sfer decydujących na działalność tych, którym powierzono reformę unii, których wpływ rozciąga się dziś na cały kościół katolicki, bo nawet na duchowieństwo nasze świeckie. Skutkiem tego wpływu wytworzyła się po miastach kastowość i wzajemna nienawiść synów jedużej ojczyzny — z jednej strony propagowana jawnie i skrycie przeciw wszystkiemu co nie należy do pewnej kasty — z drugiej odpierania bronią nie zawsze wyborową, na czym cierpieć musi powaga kościoła, której bronić winien każdy prawy człowiek.

Dlatego też przeciwni jesteśmy dzisiejszemu prądowi — opierania się li tylko na najwyższej arystokracji — i na tłumach — a pomiatania klasą średnią stanowiącą rdzeń intelligencji kraju, nazywając ludzi tej klasy ateuszami, bezwyznaniowcami liberałami i t. d. a najpochlebniej modelantami.

Budowa wieży Babel.

W krótko też taka wzrosła liczba ludzi,
Że się na małej przestrzeni tej ziemi,
Którą Noego rodzina swą mieni
Zmieścić nie mogli — więc się chęć w nich budzi
By się szeroko rozeszli po świecie.
Lecz nim rozejście to nastąpić miało
Chcieli na wieczną pamiątkę rozstania
Zbudować wieżę, której szczyt zbyt śmiało
Niebios miał sięgnąć, według ich starania;
Lecz Bóg zniweczył dumnie przedsięwzięcie.
Zburzył zaczęta budowę tej modli,
A im ich mowy pomieścił tak szyki,
Że się już odtąd rozumieć nie mogli:
Z tąd też powstały dziś różne języki.
Ci więc co z sobą mieli wspólną mowę
Razem się mieli w jedną udać stronę —
Z kąd też powstały i narody nowe.
Co zaludniły całą ziemią błonę.

A że potopem ziemia pustą była;
Więc znów gorliwie trza było do pracy,
Aby i chatka wnet stanęła miła,
Co zapelnienie tej ziemi tłomaczy.
W nowych siedliskach podobnie jak ongi,
Jedni do roli, a drudzy do trzody,
Trzeci się znowu uzbroili w drągi
I poszli na łów, by minąć zachody
Jakich wymagał chów bydła, lub rola,
Albo jak w miarę zdawały się łany,
Lub wiadła skłonność, albo wolna wola;
Na te trzy różne dzielił się lud stany.

C. d. n.

NA GMENTARZU.

Obraz posępny stawia się przed oczy
Marność świata — lecz razem uroczy . . .
Tu inne myśli — tu cały świat inny. —

Źle pojęty fanatyzm tłumów może spowodzić nagły przewrót, o którym się dziś nikomu nie śniło podczas gdy średnia klasa inteligencji narodu pozostanie zawsze wierną kościołowi i Ojczyźnie, i może swym wpływem oddać znakomite zasługi obojgu. — Nie należy nią zatem pomiatać, lecz ją pozyskać i szanować. *d. n.*

Jakie znaczenie mają ostatnie wybory do Rady miejskiej z kuryi Ilgiéj?

Od samego wstępu autonomii t. j. od r. 1866 przychodzili do steru naszej miejscowej Władzy autonomicznej ludzie wybierani pod jednostronnemi hasłami a mianowicie mieszczaństwa w przeciwieństwie do inteligencji i tak zwanych elementów napływowych, chrześcijaństwa w przeciwieństwie do żydów i żydostwa w przeciwieństwie do chrześcian, obozu narodowego w przeciwieństwie do niby centralistów. Wszystkie te rzucane hasła nie były czem innem, jak tylko maską dążeń koteryjnych, — pewnych kółek związanych wspólnemi interesami w celu owładnięcia steru Władzy miejskiej funduszów miejskich i instytucji pod zarządem miasta zostających, ażeby tym sposobem utworzyć potęgę, zmonopolizowanych wpływów i korzyści dla swego stronnictwa, a grozy i postrachu dla wszystkich, którzyby mieli odwagę kwestyonować im ich panowanie a przynajmniej chcieli utrzymać swoją niezawisłość przeciwko tej uzurpowanej dyktaturze oligarchicznej.

Zwycięstwo ostatnie ma zatem to znaczenie, że ostatni zastęp koteryjności, stronnictwa został z Rady miejskiej usunięty — a wywalczona zasada równego prawa do udziału w dobrach publicznych miasta i do równej opieki prawnej dla wszystkich uczestników gminy bez względu na ich różnice narodowe społeczne, religijne lub stosunek osobisty do osób stojących u Władzy.

Spodziewamy się zatem, że nasza Rada miejska te nasze nadzieje spełni z całą sumiennością. Liczymy również, że rozciągnie bardzo surowy nadzór nad urzędnikami gminnymi, żeby tę szczytną zasadę równego uprawnienia dla wszystkich wynikle i sumiennie przestrzegała i żeby się nigdy nie powtórzył zarzut — tyś za nami nie głosiwał, tyś był naszym przeciwnikiem.

Nie możemy tu przemilczeć, że najgłówniejszą przyczyną dotychczasowego zwicnięcia zbawiennych skutków samorządu w Galicyi byli urzędnicy gminni.

Krótki przebieg uchwał powziętych w ostatnich 5ciu latach w naszej Radzie gminnej bądźto nie wykonanych albo zwicniętych w wykonaniu, są tego najwymowniejszym dowodem, a głosy publiczne, które tak surowo krytykowały w ostatnich czasach przeważnie obciążają urzędników gminnych, którzy bierną opozycją, lub pozorowanemi usiłowaniami, a często bardzo i intrygami uniemożliwiali wykonanie postanowień powziętych przez Radę miejską.

Amerykanie, którzy są najpraktyczniejsi w sprawach samorządu, rozumieją bardzo dobrze całą doniosłość tej skrytej opozycji, jaką przedstawia Władza wykonawcza, jeżeli nie idzie w zgodzie z wyobrażeniami sfer ustawodawczych — trzymali się w tej mierze tej praktyki jak tylko przychodzi do steru jakieś stronnictwo, równocześnie ze zmianą systemu w ciałach obradujących ustępują wszyscy urzędnicy pokonanego stronnictwa a stronnictwo do steru przychodzące obsadza wszystkie posady swoimi zwolennikami.

Gdyby ta sama zasada była zastosowaną do stosunków galicyjskich, a przynajmniej w większych miastach, toby nie było przyszło do tego, żeby urzędnicy magistratualni mieli być tę śmiałość, jak się to w Tarnowie stało, brać inicjatywę i czynny udział w wyborach a nawet występować jako oskarżyciele swój przełożonej Władzy jako miało miejsce z końcem r. 1880.

Te kilka uwag napisaliśmy w tym celu, że jakkolwiek bądź wypowiedzieliśmy na wstępie, że obecna rada oczyszczona jest ze wszystkich dążeń koteryjnych i stoi na gruncie rzetelnie pojętego i wynikle przeprowadzić się mającego równego uprawnienia, że nie ma powodu oczyszczać zbiór urzędników gminnych z czynników stronnictwowych — to jednakże powinna z całą ścisłością przestrzegać i dopilnować, żeby jej wszystkie uchwały były jak najsumiennie wypełnione, a wszelkie stronnictwe zapędy powściągnięte z całą surowością, a nawet — usunięciem z posady.

Jeżeli obywatele miasta bezinteresownie poświęcają swój trud i pracę dla dobra ogólnego, to w zamian za swoją bezinteresowną ofiarę mają przynajmniej prawo domagania się, żeby ci, którzy najbliżiej korzystają z dobra publicznego przez niewypełnianie swych obowiązków, a może obłudą maskowaną bierną opozycją nie udaremniaли skutków ich dobrych chęci i poświęcenia.

Tu anioł śmierci skrzydła rozpościera
I sieje ciszę; ta nam stroi ducha,
Ale na nutę . . . co w piersi zamiera
I tylko dziwnem westchnieniem wybucha.

Tu wietrzyk ledwie musnąć się ośmieli
Lica kwiateczków, co wychodzą z wiosną —
Lub smutnej brzozy przyodzianej w bieli
Warkocza dotknąć — twarzą nieradosną.

I smutne ptaszki dziwne głoszą pienia,
Zda się umarłym sen umilić pragną —
Tu wszystko wzniosłe — pełne uwielbienia . . .
Ach takie chwile do pokuty nagną.

Tutaj usłyszysz cichą modłę ducha —
I lżę uronisz przeciągłym strumieniem —
Tu coś boskiego każdy widzi — słucha —
Obraz ten padnie na serce kamieniem.

Patrz właścicieli nagrobków imiona —
Jak różnych ludzi kryją te mogiły!
Śmierć wszystko zatrze — równości dokona;
Wszyscy tu bracia — wszystkim kącik miły.

Tu każdy w zgodzie — i wyrokiem Pana
Czeka owego głosu Archanioła . . .
Którym nas niegdys do sądu powoła,
Aby zapłata była nam wydana.

O! błogo temu — co swą życia kartę
Zapełnił czyny pięknymi na ziemi —
Bo jemu niebios podwoje otwarte
Majestat boży ogląda z świątyni. —

Franciszek Marzec,
nauczyciel z nad Dunajca.

Każde też dopełnienie przez tych urzędników swych obowiązków podnosić będziemy — a ich zaniedbanie wytykać, bo w tem widzimy sposób osiągnięcia oszczędności i dobrobytu w gminie.

Z Rady miejskiej.

POSIEDZENIE

Naszej Rady gminnej, które się odbyło w dniu 24. lipca 1882 rozpisano starym zwyczajem o godzinie 5tej popołudniu. A ponieważ o tej godzinie jeszcze każdy ma swoje zajęcia; tedy mimo członków nowo wybranych w Radzie musiano czekać na komplet blisko do 6tej godziny.

Prosiłibyśmy też p. burmistrza, by następne posiedzenia rozpisywał, jakto za dawnych Rad było, na godzinę 6tą.

Obecnych radnych zeszło się 29ciu a to: przewodniczący burmistrz Wiślocki i radni: Boratyński, Brandstätter, Chodacki, Dr. Gałęcki, Dr. Glaser, Grabowski, Dr. Kaczkowski, Michał Kaczkowski, Kącki, Kohane, Lorber, Łazarski, Łyczko, Dr. Malawski, Majerhof, Merz, Nesselroth, Dr. Ringelheim, Rogoyski, Rubin, Schimitzek, Schütz, Świdorski, ks. Walczyński, Wielogórski, Wiśniewski, Wittmayer, Wróblewski — a ze strony Rządu Xiążę Poniński c.k. podkomorzy i Starosta.

Posiedzenie rozpoczęło się zwyczajnym trybem odczytaniem protokołu z posiedzenia z dnia 28go czerwca b. r., który zawiera rezugnację 12tu radnych i 5ciu zastępców II. koła i 2ch radnych z koła I, która dekompletowała radę — tudzież żądania pp. rezgnantów, odparte wnioskiem Dra Kaczkowskiego i wreszcie wotum zaufania dla burmistrza.

Po odczytaniu tego protokołu gdy p. burmistrz zapytał, czy ma kto protokołowi co do zarzucenia, wniósł p. radca Grabowski tę jedyną poprawkę, że wotum udzielone zostało p. burmistrzowi jednomyślnie — poczem protokół przyjęto i podpisano.

Po dopełnieniu tej formalności przywitał burmistrz miasta nowo uzupełnioną radę mniżej więcej w te słowa:

Jak w życiu prywatnem, tak też w publicznem, w życiu miast, krajów i narodów zdarzają się wypadki takiej doniosłości, że je tylko trafnie oceniać i należyte zużytkować potrzeba, by na długie lata a może na całą przyszłość pomyślny rozwój zapewnić.

W takim przesileniu znajduje się obecnie nasze miasto.

Zabiegi stronnictwa pokonanego, by doprowadzić Radę miejską do rozwiązania i do zmiany zarządu całego, odniosły wręcz przeciwny skutek, albowiem Rada miejska zamiast być rozwiązana, zyskała na sile, stała się jednolitą, nowem zaufaniem wyborców obdarzoną.

Że taka Rada wiele, bardzo wiele dobrego zdziałać potrafi, nie ulega wątpliwości.

Dodać mi wypada, że przez wykupno połowy dochodów propinacyi i zaciągnięcie znacznej pożyczki, złożone będą w ręce Rady miejskiej znakomite środki do uporządkowania i podniesienia dobrobytu miasta, które niestety upadać zaczyna.

Użyjemy je roztropnie z umiarkowaniem i mądrością, z przystąpieniem i współudziałem nowo wybranych radnych znanych z swego uczciwego, powagi i odwagi cywilnej, rzadkiej w naszym autonomicznym rządzie.

Witam Was Panowie Radni drugiego koła z wyrazem prawdziwego poważania w wiarę w Wasze zacieśnione chęci, witam Was z serdeczną sympatią i z życzeniem, by Wam między nami się podobalo.

Tak więc połączonemi siłami pod hasłem „prawda, praca, wytrwałość i zamiłowanie w sprawie publicznej i ojczystej“, prowadzimy dalej niemile przerwane rządy miejskie,

Sądzę, że nie będę fałszywym prorokiem jeżeli przepowiem, że nasze miasto osławione wynikami niezgody, rozterek, walk bez celu i końca, przez obecną Radę miejską odzyska dawną swoją sławę, że Rada miejska swoją zgodnością osiągnie rezultaty, podobne do tych, jakie nasze ciała ustawodawcze a szczególnie delegacja *solidarnością* swoją wobec groźnych nieprzyjaciół uzyskały i jeszcze uzyskają!

A teraz przystąpimy do wyboru brakujących Członków Zwierzchności gminnej — a dla porozumienia się, zawieszam posiedzenie na pięć minut. Krócej trwało porozumienie niż pięć minut — i przystąpiono do wyboru. Głosowano wedle przepisu ustawy kartkami na każdego Członka z osobna.

Pierwszy wybór padł na p. Antoniego Schimitzka — który na 29. głosujących otrzymał 27 głosów; p. Dr. Adolf Ringelheim 26, p. Ludwik Boratyński 26 i p. Witold Rogoyski 26 głosów.

Tym sposobem składają Zwierzchność następujący członkowie Rady gminnej: p. Burmistrz Aleksander Wiślocki — Jego Zastępca p. Franciszek Lorber. Radca Maksymilian Grabowski Dr. Zygmunt Schüt er z radnych dawniejszych i nowo wybrani p. Ludwik Boratyński, p. Dr. Adolf Ringelheim, p. Witold Rogoyski i p. Antoni Schimitzek.

Po dokonaniu wyborze Zwierzchności, przystąpiono do wyboru wice-burmistrza, na którego już dawno, bo przy poprzednich wyborach proponowano p. Franciszka Lorbera; byłby on obecnie wybrany jednogłośnie, gdy atoli dał się słyszeć, że jest przeciwnym rozwiązaniu kwestyi propinacyjnej, od której zawisło uregulowanie wszelkich spraw i stosunków majątkowych miasta; poczęto się namyślać względem jego wyboru i dlatego miał współkandydata w osobie Radcy sądowego p. Maksymiliana Grabowskiego, który otrzymał głosów 12, zaś p. Lorber 17 i został wiceburmistrzem, którą to posadę od lat kilkunastu piastował.

Następnie wybrano do komisji szpitalnej członka Rady p. Adwokata Dra Malawskiego. Wybór ten choć bardzo dobry zdaje nam się być nieważnym, gdyż wybrany nie jest członkiem Zwierzchności tylko samą Radą.

Wybrano także do komisji ogrodniczej p. Antoniego Schimitzka.

Po tych przeprowadzonych wyborach zapisywano się do sekcji, które atoli jeszcze nie uporządkowane i podamy ich skład dopiero po ich stanowczem uporządkowaniu.

Następnie zabrał głos Dr. Kaczkowski w kwestyi ubogich — przedstawiając fundusze ubogich, a mimo to niepraktykowane wólczeostwo tychże po domach i proponuje do sekcji finansowej ks. Kanonika Walczyńskiego, ks. Dra Kopycińskiego i nauczyciela Tarsińskiego, co przyjęto.

Teraz dopiero przemówił radny Dr. Kaczkowski, że wykupno prawa poboru połowy dochodów z propinacyi jest początkiem wszelkich ulepszeń w mieście — kluczem do rozwiązania zagadnień matematyczno deficytowych — a targowanie się o to trwa już lat trzy i wypłacono Xięciu ze strony miasta do 80.000 złr. bez nabycia tego prawa, — wykazał, że teraz opłacamy 27.000 złr. a po wykupnie będziemy płacić tylko 18.000 złr. i te już na umorzeniu.

Tu zwrócił się Dr. Kaczkowski wprost do p. Lorbera, że całe miasto na niego obecnie czeka, by nie stawiał żadnych trudności w rozwiązaniu tej kwestyi — on bowiem musi odnośny kontrakt imieniem miasta podpisać, gdyż p. Burmistrz będąc obecny przy podpisywaniu tego dokumentu przez Xiążąt Sanguszków będzie jako notaryusz ich podpisy legalizował — nie może zatem swego podpisu legalizować i musi go z tej kolizyi urzędów wyprowadzić zastępca jego p. Lorber. Dodał także, że bez uregulowania tego stosunku nie może miasto uchwalić sobie ustawy zniesienia propinacyi, o które urguje Wydział krajowy, gdyż musiałoby w niej figurować także prawo poboru połowy dochodu propinacyjnego dla hrabstwa tarnowskiego.

Burmistrz Wiślocki dodaje, że nie tylko miasto czeka na ukończenie tej sprawy, ale także i Jego Excelencya p. Namiestnik i Marszałek kraju p. Zybkiewicz, którzy przyrzekli swe poparcie miastu przy uregulowaniu tej kwestyi.

Tutaj wyrwał się z opozycyjną mową p. Kohane, ale mu nie pozwolono rozwinąć takowej.

Radny Świdorski zapytuje z kąd weźmiemy pieniędzy? Burmistrz wyjaśnia, iż ma przyręczone ze lwowskiej Kasy Oszczędności 300.000 złr., z krakowskiej 200.000 złr. i z tarnowskiej 100.000 złr. — wszystko na 6% z umorzeniem — co uspokaja bojaźliwych.

Łazarski przypomina, iż z komisji czyszczenia miasta wystąpił p. Walter i wnosi wybór w jego miejsce, proponując p. Chodackiego — co też przyjęto.

X. Kan. Walczyński o wybór do komitetu kościelnego proponuje Schimitzka i Boratyńskiego i prosi ich o nadzór budowy organistówki i wikaryówki.

Tutaj radni p. Łazarski zostawić stary nadzór — lecz powierzone nowemu bez wyboru komitetu. —

Na tem posiedzenie zamknięto.

Obecna Rada prezentuje się bardzo poważnie i wielce jest obiecująca. — Oby Bóg dał! K. W.

Korespondencje.

(Iw. R.)

Szan. Red! W Krakowie 25. Lipca 1882. Skoro Kraków nie chce we własnym interesie się upomnieć, to niechże ja stanę w obronie przynajmniej przejezdnych, którzy nie przywykli do takich przepraw, na jakie się na dworcu kolei Karola Ludwika w Krakowie jest narażonym. Szczególna rzecz, że choć napływ gości na dworcu kolei w Krakowie zawsze w pewne stałe dni się powtarza, (w święta, w dzień zjazdu do szkół, w dzień wyjazdu na wakacje uczniów szkół średnich a następnie uczniów wszechnic) to jednak zdybuje on zawsze dyrekcyą ruchu nieprzygotowaną na coś podobnego, przezco powstaje ogromny ścisk przy kasie osobowej i pakunkowej, biegania, popychanie, zamęt, popłoch, wrzawa i t. d. Do kasy osobowej trudno na czas i bez ścisku się dostać, a choć każdy wie, że przed zamknięciem kasy pociąg nie odejdzie, to jednak to wyczekiwanie przy kasie i ta niepewność, czy tymczasem pakunków nie zabierze ci kto obcy na swoje imię, nie należy wcale do rzeczy przyjemnych. Kasa powinna być otwarta przynajmniej na 2 godziny przed odejściem każdego pociągu osobowego, a powtórę zagroda wiodąca do kasy, powinna być tak wązka, by tylko po jednej osobie można było się dostawać przed kasę, obecnie bowiem pcha się trzy do cztery osoby obok siebie i nieraz się zdarzy, że ktoś w drugim rzędzie przepchany zostanie koło kasy a przed okienko go nie dopuszczają i biletu nie kupi. Zresztą nie też miłego nie jest, jeżeli kilka rąk obcych naraz sięga do okienka, nim ty się jeszcze z kupieniem biletu uporałeś. Uznała też tę niedogodność straż policyjna pilnująca porządku przy kasie i postarała się o to, by osoby pojedynczo przychodziły przed okienko kasyera ale w jaki sposób warto posłyszec.

Działo się to dnia 18. Lipca wieczorem. Ścisk na dworcu kolejowym ogromny, bo to dzień wyjazdu większej części akademików. Chcąc sobie kupić bilet kolejowy, stanąłem na końcu długiego szeregu ludzi, i nie pchając się, czekam, by powoli dostać się przed kasę. Lecz grubo zawiodłem się w oczekiwaniu. Po półgodzinnym czekaniu, nie zbliżyłem się ani na krok do kasy, bo każdy świeży gość, który przybył kupować bilet, nie stanął sobie za mną lub obok mnie, ale wolał nie zważając na gorąco wepchnąć się pomiędzy mych poprzedników, wskutek czego ja zawsze byłem ostatni. Było to o tyle wygodne, że mój mój pocit niż inni, ale z drugiej strony ciągnęła myśl o tem, że po kupieniu biletu mam jeszcze ekspedycyować pakunki, nagliła mię do pośpiechu i skłoniła wreszcie do tego, że choć unikałem pchania się, to jednak przytuliłem się tak ściśnięcie do jakiegoś pejsatego jegomości okazującego wiele energii w pchaniu się naprzód, że nowo przybyły gość nie zdołałby się już między nas wśliznąć. Tym sposobem za plecyma mego poprzednika dotarłem aż do żywego łańcucha. Jaki to był łańcuch, zaraz się Czytelnicy domyślą, skoro wspomnę, że mój przewodnik nie tylko doszedłszy do tego łańcucha naraz przestał się pchać, ale nadto zaczął się sam nieco cofać i wypinaniem się wtył powstrzymywać co sił nawał tłoczących się z tyłu. Był to łańcuch z dwóch strażników policyjnych, którzy stanawszy niedaleko okienka i zaplótłszy sobie wzajemnie ręce po za plecy oparci o ścianę i stół zagrodowy meżnie powstrzymywali „den Drang nach Kassa“ Przed nimi to cofnął się z uszanowaniem mój pejsaty poprzednik, lecz niezadługo podniosły się ręce policyantów do góry i popod tę bramę tryumfalną przepuszczono ku kasie troje osób a między nimi i mego torownika. Na mnie padło nieszczeście, że musiałem przy owym łańcuchu wraz z jakimś kupcem nierogacizny stanowiąc przednią linię dobijających się do kasy szeregow. Wtedy to zrozumiałem, że nie chcąc, aby zbrojna władza myślała, iż się sam na nią pcham, trzeba co sił wypinać się wtył i powstrzymywać pchających się z tyłu. Tak też uczyniłem nauczony téj sztuki poprzednio przez mego towarzysza przeprawy żyda. Niestety atoli siły me nie mogły podołać tak wielkiemu zadaniu. „Nec Hercules contra plures“ a było z tyłu jeszcze bardzo wiele ludzi i nowi co chwila napływali. To też strażnik uznał za stosowne dopomódz mi w mych usiłowaniach, a że bezpośrednio działać nie mógł, jał więc pośrednio opierać się naciskowi przez to, że wiadomą częścią ciała silnie parł ku mnie. Poddałem się posłusznie temu parciu i udzieliłem go dalej, wskutek czego obie siły idące w dwóch przeciwnych kierunkach, zeszyły się gdzieś w trzecim czy w czwartym rzędzie i wywołały na ustach stojącej tam jakiejs pani głośny wykrzyknik oj!

W ten sposób przemogli strażnicy przeciwne im szeregią a tryumfując z chwilowego zwycięstwa, ocierali kroplisty pot z jaśniejącej męstwem twarzy. Co się dalej działo nie wiem, bo korzystając z podniesionych rąk strażników prześliznąłem się ku kasie a otrzymawszy bilet pobiegłem ku pakunkom i tutaj jeszcze większy zamęt. Nie można się doczekać odważenia kufra, bo nie to daje się pierwój na wagę, co wcześniej przyniesiono, ale co lepiej zapłacić. Lecz cóż robić? człowiek czeka chętnie byle dojrzeć, czy mu właściwy numer i właściwą kartkę miejsca odbioru przyklepiono na kufrze a zresztą co do wagi spuszcza się na pamięć i sumienność sługi kolejowego; płaci co mu każą i jedzie.

Dla niejednego są takie przeprawy zabawką; wielu atoli nie przywykło do nich, i dlatego sądzę, że Dyrekcyą ruchu zaprowadzi na dworcu kolejowym w Krakowie pewne zmiany dla wygody publiczności a mianowicie każe osobno sprzedawać bilety klasy I szój i II giej a osobno trzeciej, urzędzi przystęp do kasy tak, by pchanie się kilku osób równocześnie było niemożliwe i miejsce oddawania pakunków tak zagrozi, by tylko po kolei pakunki na wagę mogły być brane, według tego, jak który pierwój lub później został oddany. Wtedy wszystko pójdzie w porządku i spóźnienia pociągów osobowych nie będzie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Wiadomości osobiste. Prezydent naszego c. k. Sądu Obwodowego J. W. *Ryszard Zawadzki* wyjechał obecnie na ferye i bawi w zaciśzu wiejskim w Niepołomicach. Prezydum c. k. Krajowej dyrekcyi Skarbowej zamianowało komisarzy szacunkowych: Pp. *Władysława Ostrowskiego*, *Antoniego Terleckiego*, *Władysława Kolmatyckiego*, *Antoniego Schustera*, *Fryderyka Somogyego*, *Stanisława Kiedla* i *Edwarda Sarneckiego*, ukwalifikowanego podoficera *Józefa Lekwarskiego*, dalej czasowego referenta szacunkowego *Antoniego Torskiego*, tudzież byłych czasowych referentów *Emila Garczyńskiego* i *Rudolfa Steckiego*, adjunktami podatkowymi.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości mianował sędziami powiatowymi Pp. *Antoniego Gabryszeuńskiego*, adjunkta sądownego z Tarnowa w Krościenku, i *Juliusza Gebauera*, adjunkta mieleckiego sądu powiatowego, w Strzyżowie, następnie mianował: adjunkta myślenickiego sądu powiatowego *Dra Salomona Merza* i auskultanta *Teodora Natęcz-Kalutowskiego*, adjunktami sądowymi w Tarnowie, zaś adjunkta sądowego z Tarnowa *P. Marcina Paczowskiego* adjunktem sądu powiatowego w Rozwadowie z przydzieleniem do jednej z państwowych prokuratury w okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie.

P. Jan Sterkowicz rodem z Golanki koncypient adwokacki u Dra Brzeskiego w Tarnowie, otrzymał 26. lipca b. r. na wszechnicny krakowski stopień doktora praw.

W skutku reorganizacyi armii wyjdzie w pierwszych dniach września b. r. stojący u nas Batalion strzelców Nr. 29. do górnych Węgier w okolicę Neusol, które leży w kierunku naszego Żywca.

Do naszego miasta winienby wedle organizacyi przyjść cały nasz 57 pułk ze sztabem i muzyką; tymczasem jak słyszymy dla braku pomieszczenia mają wzmocnić tylko konsytujące u nas bataliony tego pułku a sztab pozostanie na obczyźnie. Czy nie wartaloby pomysleć o pomieszczeniu i postarać się o to byśmy otrzymali cały pułk ze sztabem i z muzyką?

Dębica dnia 26. lipca 1882. Będąc w Dębicy i wyczekując pociągu noenego, rozmawiałem z kilku obywatelami miejscowymi, od których dowiedziałem się o wielkim szacunku jaki sobie na stanowisku Sędziego powiatowego zarobił u ogółu mieszkańców Dębicy Wny. Prokop, który awansowawszy na Radcę Sądu krajowego przenosi się od 1. sierpnia do Krakowa na stałe mieszkanie. Powszechny żal jego odejścia obok szczerój życzliwości awansu mu towarzyszą. Oby wszyscy Sędziowie nasi mogli sobie takie zasługi zjednać. K.

(P.) Latarnie. Jak się dowiadujemy z dzienników wychodzących w Tarnowie pod różnem kierownictwem, stawia magistrat miasta tutaj szego słupy pod latarnie a redaktor „Orla“ upominał się nawet o jedną latarnię więcej na ulicy Żabińskiej, gdyż jedna słabo oświeca. Ja z mojej strony upraszam Świetny Magistrat o dwa słupy jeszcze prócz tego, który stoi na plantach pod koleją a nie świeci. Szanowni Panowie! nie każdego stać na fiakra choćby jednokonnego, aby mógł

przebyć kilometr drogi od kolei aż do miasta, a czasem ktoś chcąc użyć świeżego powietrza wyszedłszy z wagonu, puszcza się plantami, a tu na dwa kroki przy pogodnym nawet niebie nie zobaczysz zasadzki jakiego urwipolcia. Strach przejmuję idąc tamtędy w nocy na tych rozmaitych skrajach. Ze obiedrzeć mogą stwierdzać fakt i ten, że dragona, który pilnował plantacyi nowo założonej dwóch drabów opadło i nożem zadało mu dwa cięcia jedno w rękę, drugie w brzuch. (Za fakt ręczymy, lecz powód do tej katastrofy miał być coś do miłości podobny.) Czy to samo nie może się stać i nieco dalej dla obdarcia spokojnego przechodnia. Ulitujcie się Panowie, do których to należy, postawić słupy ale na słupach lampy, gdyż sam słup świecić nie będzie, — a niejeden przejezdny będzie was błogosławił.

Nazwy ulic. Każde ucywilizowane miasto jak np. Lwów, Kraków, Stanisławów, Przemyśl a może jeszcze i inne, mają już nazwane ulice stósownie; nadto po prawej stronie ulic znajdują się numery parzyste domów, po lewej nieparzyste z dodatkiem ulicy lub przedmieścia; u nas pod tym względem nie nie zrobiono, a nadto i te napisy, które są gdzieś, są po części zamalowane; tak np. ulica Zdrojowa ma tylko połowę liter. Ulice inne mają po 2 nazwy np. klikowska albo żabińska jedni nazywają żabińska a inni klikowska; pierwsze słuszniejsze ale raz ustalona nazwa pozostałaby w pamięci. Dalej idąc na Burek, spotyka się dwie wąskie ulice, jedna ma być św. Ducha, druga św. Anny ale nie masz nigdzie nazwy. Na rogu św. Ducha ulicy niby jako napis służy „Zanieczyszczenie“, co nie wiele pomaga, gdyż poniżej do późna w nocy odbywa się takowe. Wymalowanie napisów przecież nie kosztowałoby tyle, żeby miasto miało przeto zubożeć a uniknęłobyśmy żartów takich „co mi to za miasto trzeciorzędne, co nie wie, jak się ulice nazywają“.

Do panienek służących! Pamiętajcie panienki, że istnieje u nas Stowarzyszenie ochrony zwierząt a wy pomimo tego narażacie się na napomnienia ze strony członków tego stowarzyszenia i nosicie kurczęta, kaczki i temu podobny drób za nogi, a gdyby odwrotnie drób was wziął za nogi, przyjemnie by wam było? Nie czyni drugiemu, co tobie nie miło.

Trutka na muchy. Pisz jeden z dzienników że talerzyki papierowe przywabiają muchy. Nie długo też istniały, bo je skonfiskowano jako zawierające arsenik. Istnieje jednak papier czerwony po sklepach korzennych jako trutka na muchy, lecz używamy takowego niefortunnie. Kładziemy kawałki na spodki, posypujemy cukrem i zwilżamy. Papier łatwo przeto wysycha a nikt nie pamięta, aby znowu odwilżyć; lepszy sposób wykazał handel korzenny P. Müldnera. Nalewa się do kieliszka wody a papier w trąbkę zwinięty wstawia się w kieliszek. Papier bibulasty wciąga wilgoć w siebie, która nie tak łatwo się ulatnia jak na talerzyku. Dobrze i to wiedzieć dla skuteczniejszego pomieszczenia się nad tymi natrętami. — Niech żyją wynalazki!

Szczawnica 15. lipca 1882. Ponurą ciszę, która u nas do tej pory pomimo dość znacznego napływu gości panowała i przerywaną była niekiedy tylko ulewym deszczem, przerwał antipirytysta i presydicator p. Henryk Małecki, który dwoma wieczorkami zjednał sobie powszechne uznanie wskutek nowości sztuk i skromnej elegancji, którą się produkuje jego korzystnie odróżniają od innych tego rodzaju. P. Małecki jest w swojej zręczności prawie nieprześcignionym i wykonuje wszystko zupełnie bez stołów i aparatów. Co zaś do przedstawień antipirytystycznych, to już nie do opisanie — to są istne cuda. Mocno żalujemy, że p. Małecki dał tylko dwa przedstawienia a opuszczając nasze zdrojowisko, zostawia nas pogrążonych w dźwiękach koncertowych — lub też w poważnych odczytach. X. Y.

Na najpiękniejszym placu miasta naszego tj. na placu Kaźmierz stoją stragany owocowe tak obdarte i brudne — ponakrywane kawałkami starych mat i obstawione resztkami starych pak, że aż oko razi a nawet grozi niebezpieczeństwo ognia. Jeżeli pozwolono im rozsiąść się w tem miejscu, to należy także przynaglić straganiarzy, aby sobie posprawiali stragany porządne i nie cierpieć takiego zła-dostwa w najczelniej-zem miejscu.

Most na Biale pod Tuchowem. Tarnowski Wydział powiatowy objawiając w roku 1868 zarząd drogi powiatowej Tarnowsko-Grońnickiej zmuszonym był ponieważ lody zabrały w lutym 1868 most istniejący na tej drodze na rzece Biale pod Tuchowem wystawić nowy most mający 52 sążnie długości.

Ponieważ w chwili rozpoczęcia budowy nie miano żadnych zasobnych funduszy ani nawet przyznanych dodatków do podatków — wystawiono zatem most za pożyczane pieniądze ze względów oszczędności na palach jodłowych — który utrzymywano aż do bieżącego roku a to z tej przyczyny, że Wydział powiatowy mając budowę dwóch

dróg powiatowych zupełnie nowych, odwlekał budowę tego mostu do ostatniej chwili.

W bieżącym roku wybudowany został most na palach dębowych, wykonany i oddany do użytku publicznego dnia 15. lipca. Stary zaś most tak jak żęby tylko wyczekiwał otwarcia mostu nowego, zawalił się sam 16 lipca.

Most kryty na Biale pod Tarnowem zbudowany w roku 1782 obchodzi tego roku stoletnią rocznicę swego istnienia.

Podnosimy tę okoliczność dlatego, ponieważ nie ma przykładu w praktyce budownictwa, by most drewniany całe stulecie mógł przetrwać. Most ten miał stawiać jakiś cieśla Polak, który podobnych aż trzy zbudował — a z tych tylko nasz się utrzymał, wobec wzburzonych żywiołów wody.

PP. Technicy tut. c. k. Starostwa, powinni by uczcić jubileusz tego mostu stósownym obchodem. K. W.

W piątek dnia 21. b. m. przybyła na termin do tarnowskiego Sądu obwodowego ciężarna kobieta. W śród rozprawy zasnęła, a wyprowadzona przez męża na ulicę porodziła dziecko, które wraz z nią sprząknięta na najbliższą strażnicę domu więziennego.

Ciekawa będzie metryka tego dziecka pod którym Nr. domu się urodziło i do jakiej gminy przynależć będzie.

Dnia 25. lipca 1882 podczas nabożeństwa Izraelitów na bosaki w tak zwanym „templu“ tj. synagodze postępowców wpadł kamień przebiwszy taflę w oszklonym sklepieniu blisko $\frac{1}{4}$ cala bo $5\frac{1}{2}$ milimetra grubą.

Przestrach ogarnął modlących się, wybiegli na ulicę, lecz nikogo nie spostrzegli. Dopiero jeden terminator wskazał na terminatora od sąsiadującego za synagogą ślusarza p. Szredera — ten znów wskazał na chłopaka od szewca p. Hnidygo aż wkońcu pokazało się, że to miał być sam majster Hnidy — którego też policja przyaresztowała, i spisawszy z nim poprzednio protokół wypuściła, oddawszy sprawę Sądowi karnemu.

Izraelici usiłują zrobić z tego zaburzenia religijną obrazę majestatu Boga i profanację świątyni i religii.

Naszem zdaniem jest to wybrkiem lekkomyślności podsycanym antisemitycznymi pogadankami w Gwiazdzie i nie powinno podlegać wyższej karze, niżeli wybrzyk żyda, który udawał księdza podczas żydowskiego „Purim“.

Wartoby przypomnieć łaskawem paniom i gospodyniom, aby raczyły upomnieć swe służące i zgodzonych wodziarzy — ażeby wody w konewkach po trotoarach nie nosili — gdyż to dla publiczności nie jest przyjemnością ustawicznie omijać owe osoby, aby nie być oblany lub powalany. Widziałem nieraz, jak owe indywidua niosące wodę trotoarem formalnie żądały od publiczności usuwać się im z drogi.

Czyżby nie było stósownem tutejszej straży policyjnej polecić, aby czasu na głupstwach nie traciła, lecz zwracała uwagę na porządek tam, gdzie i jaki być powinien. —

Staw na Strusinie stałby się w gorące dni panujące obecnie przez swe wylewy przyczyną wielu zaraźliwych chorób, gdyby nie dobroczynna rzęsa, która cały staw jakby zielonym kobiercem bardzo gęsto i grubo pokryła powstrzymując przez co wznoszenie się szkodliwych wylewów.

Kiedyż przyjdzie do należytego odcyszczenia tego stawu i urządzenia przepływu wody albo do zasypiania go?

10 kupek kamieni na Nowym świecie leżących od zimy i porośniętych trawą i zbożem nie może się doczekać rozsypania. Widocznie miasto nasze chce obitować w kamienie, skoro chleb jest bardzo drogi.

Rozporządzeniem ministra Skarbu wszystkie kasy podatkowe otrzymały polecenie wymieniania do Nowego roku dawnych pięcioreńkówek. W rozporządzeniu tem między innymi wymieniona jest główna kasa podatkowa rządowa, która też odebrała już odnośne polecenie. Dz. p.

† **Elżbieta z Wiktorów** 1. voto Hrabina Jabłonowska 11. voto Stoińska przeżywszy lat 48 zaopatrzona śś. Sakramentami zasnęła w Bogu d. 27. lipca o godzinie 9. rano w kąpielach Luchaschowitz. — Obrządek pogrzebowy odbył się dnia 29. b. m. w Ołtowie, przy liczonym udziale Duchowieństwa, krewnych, przyjaciół i pobożnych Chrześcian okolicznych włości.

*) **Od kilku dni** bawi u nas na Burku galeria obrazów będąca własnością pni Teresy Nikolai odznaczająca się wielkim doborem obrazów, z których na wzmiankę zasługują: Pożar Ringteatru Wie-

deńskiego, Ślub arcyks. Rudolfa, następcy tronu, Zamordowanie Cara Aleksandra III., Powódź w Szegedynie i Zdobycie Plewny.

Wierchosławice dnia 27. lipca 1882.

Wielce Szanowna Redakcyo! Dziś, t. j. dnia 27. lipca odebrałem z poczty w Bogumiłowicach przesłane mi łaskawie zaproszenie, na zgromadzenie, które się odbyło dnia 1go lipca b. r. w Tarnowie, celem omówienia sprawy i naradzenia się nad środkami zaradczymi, by biskupstwo nasze i nadal w Tarnowie pozostać mogło. Widoczną więc rzeczą jest, że wspomniane zaproszenie, które wyszło z Tarnowa dnia 25. czerwca b. r. tak szło leniwie mimo dobrych dróg — lub tak gdzieś spało długo, iż je dopiero po upływie „całego miesiąca“ oglądać mogłem! Jak z jednej strony przeto czuję się w miłym obowiązku podziękować Wielce Szanownej Redakcyi za łaskawe względy i pamięć o mnie; tak z drugiej strony nadzwyczajnie mię to martwi, iż na owem zgromadzeniu być nie mogłem, a to w skutek nader późno otrzymanego zaproszenia. Nie chcę tu nikogo jawnie obwiniać, ale sędzę, że poczta znajdująca się w drugiej wsi, mogła była zaproszenie to, choćby przez kogobądź wcześniej mi nadesłać.

Kreszę się Wielce Szanownej Redakcyi z prawdziwym szacunkiem

Jan Głowacki włościanin z Wierchosławic.

Sprawy szkolne.

Dochodzi nas pismo następującej osnowy: Szanowny Panie Redaktorze!

Recenzja egzaminu tutejszej szkoły więźniów, umieszczona w Nr. 4. „Orla“ z dnia 15. Lipca 1882 pomija zasługi jednego z nauczycieli, p. Jana Styły. W imię prawdy i sprawiedliwości oświadczam tedy niniejszemu, że nauczyciel ten udzielając początków czytania i pisanja, spełnia najtrudniejsze właśnie zadanie szkoły, a zawiadując nadto biblioteką, dźwiga niemałe brzemie dobrowolnie na się przyjętych obowiązków. Że zaś z zadania swego i obowiązków swych, wywiązuje się równie gorliwie i sumiennie, jak wszyscy inni nauczyciele, dowodem na to słowa zapisane w księdze lustracyjnej przez c. k. Inspektora szkół, p. Fr. Haburę, które tutaj dosłownie przytaczam: „Szczęść Boże! Oby w tej książce zapisywano zawsze tylko takie uwagi, do jakich dał powód dnia dzisiejszego odbyty egzamin w szkole więźniów. Świątła tu cnota swe tryumfy. Miłość podawała rękę grzesznikowi, światło ciemnocie. Poświęcenie J. W. Pana Ryszarda Zawadzkiego, nie szczędzącego pracy i zabiegów, aby szkółce zabezpieczyć pomyślny rozwój; gorliwa i pełna poświęcenia praca nauczycieli: pp. Edwarda Gabryelskiego, kierownika, Wal. Tarsińskiego, Al. Mazurkiewicza i Jana Styły, a nadto ojcowska troskliwość Zarządcy więzienia, W. Pana Romana Pindelskiego, wydały świetne owoce: 53 uczniów pobierało naukę języka polskiego, pisanja, rachunków, geografii z historią i stylistyki z zadziwiającym skutkiem“.

Na uwagę zaś sprawozdawcy, że początki czytania w oddziale p. Styły według słów „Orla“ szły „trochę sztokato“, przytaczam, co powiedział na egzaminie tenże sam wizytator szkoły. „Szkole więźniów, nie można stawiać tych wymagań, jakie się stawia szkołom publicznym ludowym, ani stosować w całej rozciągłości planu nauk dla tychże szkół przepisane, ani wreszcie obierać tu owych dróg metodyczno—dydaktycznych, jakimi tam do celu zdążamy, bo szkoła więźniów ma wcale odmienne bytu swojego warunki; — przeciwnie w szkole więźniów baczyc się musi najczęścięj na to, co w umysłach i sercach tych ludzi najłatwiej się przyjmie, najbujniej rozrośnie i najsuadniej utrwali“. Racz przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy szacunku, z jakim zostaje

Tarnów d. 25. Lipca 1882.

Edward Gabryelski, kierownik.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wystawa w Przemyśle.

Komitet wystawy Przemyskiej zawiadamia PP. przemysłowców, iż pozostawia w katalogu wystawy kilka arkuszy do umieszczenia inseratów po cenach następujących: cała stronnica kosztuje 6 złr., pół stronnicy 3 złr., ćwierć stronnicy 1 złr. 50 cnt.

Z powodu szczupłego miejsca na cel powyższy przeznaczono, uprasza się PP. przemysłowców o jak najrychlejsze zgłoszenia do komitetu wystawy Przemyskiej, które tylko do 1. Sierpnia przyjmowane będą.

Komitet wystawy Przemyskiej chcąc zadość uczynić życzeniom PP. wystawców koni, bydła, owiec, trzody — co do dostawy paszy — uprasza tych Panów o łaskawe podanie mu rychłe jakiej paszy suchiej i zielonej potrzebują dla swych okazów.

L. 1980.

Komitet wystawy Przemyskiej podaje do publicznej wiadomości, iż ekspedycję okazów wystawowych ze Lwowa na dworzec i napowrót, przyjął p. August Schellenberg ze Lwowa po cenie 30 cnt. od 100 Klg.

Z Komitetu wystawy rolniczo przemysłowej
w Przemyśle, dnia 16. Lipca 1882.

L. 1930.

Komitet wystawy Przemyskiej podaje do publicznej wiadomości, iż Zarząd ruchu pierwszej węgiersko-galicyskiej drogi żelaznej w porozumieniu z koleją arcyks. Albrechta przyznał opust cen jazdy na 35% dla II. i III. klasy. a) Galicyjskiej linii Przemyśl—Łupków. b) C. k. kolei Dniestrzańskiej. c) C. k. uprz. kolei arcyks. Albrechta. d) Kolei Leluchowskiej.

I. dla uczestników karty tu i napowrót ważne są na trzy dni pod warunkiem, iż karta dla powrotu w biurze wystawy zaopatrzona będzie pieczęcią.

II. dla wystawców, sędziów i służby wystawowej karty jazdy tam i napowrót jak powyżej, które jednakże mogą być kupionymi już na dni 10 przed otwarciem wystawy na podstawie karty legitymacyjnej komitetu wystawy z dodatkiem, że karta ta do powrotu najdłużej ważną będzie do 20. września r. b.

Komitet wystawy zwraca tedy uwagę wszystkich zwiedzających wystawę na okoliczność, iż bilet jazdy którejkolwiek z tych kolei ważnym będzie napowrót, jeśli będzie miał stampilię komitetu — by więc nie zapomnieli przy zakupnie biletu na wystawę przy kasie Komitetu bilet kolei dać do ostemplowania.

L. 1929.

Komitet wystawy Przemyskiej zawiadamia niniejszem wszystkich interesowanych, iż okazy muszą być już dnia 30. sierpnia na placu wystawy umieszczone i uporządkowane. Okazy później nadesłane przyjęte nie będą a to dlatego, iż w dniu otwarcia wystawy t. j. dnia 31. sierpnia wszystko należycie uporządkowane być musi.

Komitet wystawy Przemyskiej podaje do publicznej wiadomości, iż cena biletu upoważniającego do zwiedzenia wystawy przez cały ciąg jej trwania kosztuje 3 złr., wstęp zaś jednorazowy pierwszego i ostatniego dnia wystawy kosztować będzie 1 złr., w innych dniach 20 cnt. — Jednego lub więcej dni, które później oznaczone będą — cena wstępu wynosić będzie 10 cnt. —

NOWOŚCI.

*) **Lekarstwo na kaszel.** Prawie w każdym domu dają się słyszeć narzekania na ów nieszczęsny kaszel, na który skarżą się szczególnie dzieci. Ażeby ułatwić każdemu pozbycie się tego cierpienia podajemy łatwy sposób do zrobienia sobie w domu, a osobliwie po wsiach, które jeszcze o kilka mil są oddalone od apteki, — lekarstwa skutecznego na kaszel — i tak bierze się 1/4 łąta cukru lodowatego białego, 1/8 łąta słodkiego drzewa, 1/8 łąta liści senesowych, 1/8 łąta kwiatu siarczane (Schwefelblüthe), 1/16 łąta anyżu, wszystko trze się na miazętki proszek i zażywa na końcu noża przy każdym kaszlu.

*) **Ażeby ogórki się dobrze konserwowały** poleca pismo niemieckie p. t. „Ogród owocowy“ bardzo dobry środek, polegający na tem, iż się ogórki wkłada ogonkami do głębokości 5-8 centymetrów do wody studziennej, co się częściej powtarza odmieniając wodę za każdym razem.

Inni twierdzą, że bardzo dobrym środkiem przeciwko wysechaniu ogórków jest obciążanie ich białkiem z jaja lub kolloidum, przez co zachowują się w stanie świeżym przez dosyć długi czas.

Nierównie dłużej zachowują się ogórki, bo nawet przez całą zimę w stanie świeżym, jeżeli się je w czysty, pierwój dobrze wysuszony piasek w glinianem naczyniu powkłada i przykrywa szczelnie przykrywą, zakopie głęboko na 3/4 do 1 metra w suchą ziemię. Polecamy ten ostatni środek wszystkim naszym gospodyniom — a przekonają się o jego dobroci, — (gdyż nie wiele pracy i zachodu kosztuje.)

***) Tunel pod kanałem.** Na ostatnim ogólnym posiedzeniu akcyonariuszów Towarzystwa pod morskiej kolei lądowej zawarto układ z Towarzystwem wschodnio-południowej kolei żelaznej względem budowy i ruchu kolei w pod morskim tunelu między Anglią a Francją popod kanałem La Manche a właściwie, popod cieśniną morską Pas de Calais, na mocy którego potwierdzono budowę tej kolei i w tym celu upoważniono dyrektorów Towarzystwa do wszelkich kroków do tego przedsięwzięcia potrzebnych. Przy tej sposobności zauważył przewodniczący posiedzenia, że wiercenie gruntu wapiennego nie robi żadnych trudności i że dotychczas nie przecisnęła się do tunelu ani jedna kropla wody; zarazem zauważył także, że tunel nie potrzebuje tak kosztownego obmurowania ceglami, gdyż wywiercone wapno może zamienione na cement z bardzo dobrym skutkiem być użyte do wymurowania sklepienia i ścian. Obecnie dowiadujemy się, że robota postępuje bardzo szybko, i że już $\frac{3}{4}$ części tunelu wykopano.

***) Czarny zając.** Od p. Tiemanna, konserwatora w zoologicznym muzeum uniwersyteckim w Wrocławiu otrzymała „Gazeta szląska” następującą wiadomość: „Na polowaniu zarządzanym przez Dra. Webkiego w jego posiadłościach na Szląsku zastrzelono bardzo rzadki nietylko na Szląsku ale i w całej zachodniej Europie okaz czarnego zająca. O ile znanem jest, jest to już drugi egzemplarz, który został zastrzelony na Szląsku. Pierwszego ubito na polowaniu z pogońką zarządzanym przez hr. Chamare około Frankenbergu“.

***) Okręt pod morski.** Gazeta „Iron“ podaje w jednym z ostatnich swych numerów dosyć ciekawą wiadomość o nowo wynalezionym przez rumuńskiego inżyniera p. Theodoresco pod morskim okręcie. Właściwości tego statku dochodzą aż do bajeczności; według samego wynalazcy może on 12-14 godzin w głębokości stu, a gdy potrzeba to i trzystu stóp (!) bez przerwy płynąć, przyczem aparat świetlny umieszczony w okręcie pozwala widzieć wszystkie przedmioty w głębi morskiej na 130 stóp odległości. Zanurzanie się statku odbywa się zupełnie cicho, bardzo szybko albo powoli stosownie do tego jak kto chce. Przez dosyć zmyślny przyrząd można także i pod wodą napełnić statek powietrzem na dalsze 12 godzin. Okręt ten podziwienią godny nie porusza się w prawdzie tak szybko jak zwyczajny, ławtem jest jednak do zrozumienia, że nowy ten wynalazek zmieni zupełnie nietylko taktikę wojenną morską, ale będzie także nadzwyczaj pożyteczny przy wydobywaniu zatopionych okrętów. Ów bajeczny „Nautilus“ Juliusza Verné go stanie się urzeczywistnionym przez ten wynalazek p. Theodoresco.....

***) Beczki z papieru.** Wiadomem jest powszechnie jak daleko postąpili Amerykanie w użyciu papieru, lepiej powiedziawszy, masy papierowej. Niedawno użyli jej oni, jak pisze „Génie civil“, do wyrabiania beczek na naftę. Niedawno nadszedł do Nowego Jorku cały ładunek nafty w beczkach z masy papierowej, pomalowanych na niebiesko i okutych żelaznymi obręczami. Główną zaletą tych beczek jest to, iż ponieważ nie mają dągów, przeto też nie ma szpar, skutkiem czego upływ nafty jest niemożliwy, a przez to zabezpieczono się przed tak licznymi wypadkami wybuchów nafty. Musimy jednakowoż powątpiewać, czy dadzą się te beczki użyć także do przechowania win i innych spirytualii.

***) W „Pałacu Alexandra“ w Londynie** otworzoną została w maju b. r. pod protektorem dosyć poważnej liczby szlachty i znakomitości angielskich wystawa wszelkich przyborów i przyrządów do utrzymania zdrowia. Na wystawie tej w swoim rodzaju jeszcze nie bywałej mają być wszelkie aparata sygnałowe kolei żelaznych, przyrządy do usunięcia przynajmniej częściowego obecnie tak licznych pożarów domów, teatrów i gmachów publicznych, następnie wszelkie ulepszenia co do obchodzenia się z palną bronią, aparaty do ratowania tonących przy rozbiciach okrętów, przyrządy i sposoby do ratowania nieszczęśliwych podczas burz, oberwań chmury lub wylewów rzek i t. p. i t. p. Równocześnie postarano się także o traktujące w tym względzie dzieła, obrazy i fotografie poglądowe.

***) Między-narodowa wystawa marynarki** odbyła się w kwietniu r. b. w Londynie. Na tej wystawie wyznaczoną była premia w ilości 100 funtów szterlingów (1040 złr) za najlepszy przyrząd do ratowania rozbitek na morzu i druga w wysokości 50 funtów szterl. (520 złr.) za najlepszy humanitarny wynalazek w dziedzinie żeglugi morskiej.

***) Latająca drukarnia.** Korespondent dziennika „Les Mondes“ opisuje nam w łamach tego pisma znowu nowy wynalazek amerykański, który nie mało wzbudzi zająć w ludziach fachowych. Jest to zupełnie dokładnie zrobiona, do użytku dobra drukarnia przenośna. Oryginalna ta maszyna składa się z pewnego rodzaju lokomobili,

której siłą poruszającą jest gazometer, a który w połączeniu z kołami tej maszyny wprawia także w ruch prasę pospieszną drukarską. „Podróżujący drukarz“ jedzie ze swoją ustawicznie czynną maszyną od miasta do miasta, od wsi do wsi, przywozi zamówione prace na miejsce, nie tracąc przytem ani chwili czasu, gdyż maszyna pospieszna drukarska jest także podczas jazdy w ruchu.

***) Kanał Panama.** Do „Kolońskiej gazety“ piszą z Panama co następuje: Budowę kanału Panama rozpoczęto już 22 stycznia b. r. Dotychczas jest tutaj przeszło 2000 robotników (z Kolumbii i negrów z Afryki) i około 400 europejskich inżynierów, nadzorców i biurowych urzędników. Robota postępuje jednak bardzo powoli w skutek panującej tamże febry, tak że zanim zdołano dokonać $\frac{1}{3}$ części przygotowań do przekopywania kanału, musiano na całej przestrzeni pozakładać szpitale dla nieszczęśliwych robotników. Trudności nie są ani do porównania z trudnościami, jakie zachodziły przy przekopywaniu kanału Suezkiego. Klimat, intrygi północno-amerykańskie i stosunki robotników oto 3 główni nieprzyjaciele, których się musi pokonać. Robotników muszą sprowadzić z Indii zachodnich aż w liczbie 7 do 8.000 a to z tej przyczyny gdyż o europejczykach nie ma ani mowy z powodu klimatu zabójczego, zaś o Chińczykach także z powodu pamiętnej budowy kolei Panamskiej. Robotnicy otrzymują dziennie dollara (2. złr) za co muszą przez 9 lub 10 godzin pracować; pomimo tego żądają oni 1 $\frac{1}{4}$ dollara i już dosyć często streikowali.

***) Ogromny sum (Sirulus glanis).** Jak donosi „Posłaniec alpejski“ złapano niedawno w Anizie około Steyr ogromnego suma. Ważył on 48 Klgm. a długość jego wynosiła 172 metra. Wyprawiano się na niego po dwakroć, gdyż pierwszym razem potargał sieci i uszedł, ale drugim razem schwytano go w sieci i zabito harpuną. Osobliwą tę rybę pozostawiono w mieście Steyr do oglądania jej ogromu i potworności.

***) Środek przeciw gniciu kartofli w ziemi.** Pewien ogrodnik w Belgii następujące zrobił doświadczenie: Jeżeli się kartofle siewie o przekrawane sadzą, bardzo łatwo gniją; przeciwnie, jeżeli kartofle przekrawane przez ośm dni w izbie poleżą tak, iż od przekroju wyschną, nim się je posadzi; natenczas posadzony kawałek kartofla zgnięciu nie podlega. O prawdzie przekonać się łatwo.

***) Środek przeciw oparzeniu się.** Niemal codziennie zdarzają się przypadki oparzenia, dobrze jest przeto mieć zawsze pod ręką jakikolwiek a najlepiej rozczyń alunowy i utrzymywać go w dobrze zakorkowanej butelce. W przypadku oparzenia, należy zmaczać w rozczyń alunowym kawałek płótna, wielkości podług potrzeby, i złożwszy we dwoje, przyłożyć lub owinać część oparzoną. Skoro płótno wyschnie, zastąpić je natychmiast innem potrzeba, i to powtarzać do pory, aż oparzenie całkiem się nie wygoi. Najniebezpieczniejsze nawet sparzeliwy, tak przez wrzącą wodę albo tłuste potrawy, jakoteż przez roztopione metale, przez fosfor, proch strzelecki i t. d. zrażdzone, można tym sposobem w zupełności wygoić.

Rozmaitości.

Bez płaszcza. W pewnej sztuce miał lokaj zameldować gościa słowy: „Stoi tam jakiś pan w płaszczu“. Gdy nadeszła chwila, w której miał te słowa wymówić, spostrzeżga, że aktor grający rolę owego gościa przyszedł bez płaszcza. Daje mu więc znaki, że niewłaściwie jest ubrany, ale niestety nie było czasu na odejście i przebranie się, rozpaczony lokaj woła więc: „Stoi tam jakiś Pan bez płaszcza“.

Jak rozumieć? Pewien aktor miał w swój roli następujące słowa wypisane: *Ojciec* — (potrząsając głową) „Synu! nie dobrze to zrobiłeś! Gdy przyszło do odegrania roli, wykonał on tak ten ustęp, że złapał młodego aktora za czuprynę, i potrząsając silnie w obie strony rzekł groźnie: „Synu! nie dobrze to zrobiłeś“.

Byle grzecznie. W pewnej sztuce grał młody aktor rolę nauczyciela. Na scenie ustawione były ławki, w których siedzieli wyrostki. Nauczyciel wchodzi na scenę i ma zawołać: „Baczność żaki!“ ponieważ atoli uważał za niegrzeczność obracać się twarzą do ławek a tyłem do publiczności, więc odwrócił się przodem do publiczności i zawołał: „Baczność żaki!“

Srogość losu. Majster szewski miał dwóch chłopców wielkich spiochów, których nie mógł inaczej obudzić, jak tylko w ten sposób że leżącego z kraju bił pocięgiem a ten wrzaskiem budził towarzysza. Raz sprzykrzyło się chłopcu brać ciągle ciągi, dlatego prosił towarzy-

sza, by mu pozwolił spać od ściany, a sam zajął jego miejsce. Przez współczucie zgodził się drugi chłopiec na tę niemłą zmianę ale cóż? majstrowi się też odmieniło, litość rakażywała mu jąc się teraz tego chłopca od ściany; to też wstawszy rano jał okładać pocięgiem tego, co spał od ściany. Ten zerwawszy się nie mógł pojąć, czy jego ściga nieszczęście, czy towarzysza szczęście.

Próżna obawa. Przed odpłynięciem okrętu kazano chłopcu okrętowemu zejść jeszcze pod pokład do piwnicy i wynieść wino; chłopiec nie chciał usłuchać rozkazu a gdy się go pytano o przyczynę odrzekł, iż się boi, aby go nie odjechano.

To i owo.

Trudny to urząd kronikarza być zabawnym w obec spiekoty — która pędzi pot kropla za kroplą z czoła a dusznem powietrzem zatyka wszelkie oddechy. To też spóźniłem się nieco z moją kroniką i nie mał nie podskoczyłem z radości, gdy się horyzont zachmurzył i padły pierwsze kropli dżdzu. Niedługo atoli trwała moja radość, bo zachmurzenie zapowiedziało dłuższą nie pogodę a bożek Ástros polski świstum poświstum zamknął swe usta, ani nie dmuchnie, by nie przeszkodzić rozpeściłaniu się i osiadaniu chmur jakby chciał popsuć znakomite dzieło bogini Ceres, mistrzyni tegorocznych żniw.

Wtedy to pomyślałem sobie: lepiej było spiekotę znosić by ujrzeć piękne zbiory już w stodole, niżeli wyrzekać na nią i wyglądać jak Hagar na puszczy choć kropelki dżdzu. Bardziej atoli niżeli wszystkie elementarne zjawiska zasmucił mnie widok nowo zebranej rady na kapitole Tarnowskim.

Same poważne twarze oglądałeś na pierwszym posiedzeniu. Obrady poczęły się od wyboru Członków do różnych działów Rady gminnej. Te bywały zwykle najburzliwsze, dziś idą jak z płatka. Masz djable redutę pomyślałem sobie, ani jednej borby — z czego tu będzie tę kronikę zestawiać. Jeden tylko maleńki człowieczek jak drugi Siciński usiłował położyć veto przeciw wykupnu prawa propinacji, ale zaledwo zabrał głos, już mu go odmówiono, że to rzecz już uchwalona i należy dziś już do historii; jednak nie tracę nadziei, że będę miał w swoim czasie z niego pociechę. Na teraz jednak muszę się przerzucić na inne pole z moją kroniką. — Najwięcej materiału dostarczyło mi, podsłuchane pewnego Tymesu (proszę czytać Cymesu zamiast angielskiego Taims) Tarnowskiego, które chce „Ławeczce Orła“ stołeczka przystawić — tudzież ortografia anonimowej karty i listu do redakcyi Orła jednego mistrza kunsztu kominarskiego przez małe n miasto wielkie B małe i o.

Otóż ten stołeczek widzi nam się tutaj nie stósowny, bo gdyśmy byli jeszcze chłopiętami, za błogich czasów skórobicia — to nas przewracano na stołeczek — ale dla takich starych koniów, jak Ci co to podsłuchują i piszą anonimy; to już nie stołeczek i różeczka, ani nawet ławeczka; ale ławica i palica a to nie taka palica, o jakiej pisał p. Lam, że się na niej dziennik przychodów i rozchodów gminnych prowadził, ale taka, jaką przed laty kaprale odliczali „fünfundzwanzig“ — a może byłoby wszędzie w Tarnowie spokojnie, jak jest na Magistracie naszym. Za skutek tej operacyi mógłbym zanieżyć a w następstwie tej poręki twierdząc, że jeżeli wolno było dawniej ławicą i palicą wydobywać zeznania podsądnych i świadków; to dziś powinno być wolno zabronić, tym samym sposobem podsłuchiwanie, pisanie anonimów i ujadania na ludzi, którzy muszą ciężko na kawałek chleba pracować.

Ale apropos dawnego sposobu indagacyi. Chcąc poprzeć wiarogodność mego twierdzenia opowiem Państwu zdarzenie jakie miało miejsce w nadwiślańskiej okolicy gdzie się urodziłem.

Otóż po natpitku w karczmie poturbował Wojtek Kubę tak, że Kuba umarł. Następstwem tego było śledztwo, a potem koza dla Wojtka. Do śledztwa trzeba było świadectwa, którego mógł dostarczyć tylko Lęk Parchałowicz arendarz tej wsi. Lecz on tego uczynić nie chciał, bojąc się Wojtkowi narazić i utracić w nim dobrego konsumenta hałuniówki. I co go Sędzia zapytał: Icek jak to było? On odpowiada: „A bo ja wiem — czy to jest mój geszeft? ja nic nie wiem Panie Sędzia.“

Zniecierpliwiony Sędzia temi wybiegami Icka, krzyknął na pacholka: „Grzegórz dawaj ławicę i palicę.“ Aj waj! krzyknie wylękły Icek poco ławicę? na co palicę? ja wsistko powim. No gadaj jak było, rzerce Sędzia: Panie Sędzio tak to było — rzecze Icek: Najpiśód psied Wojtek, kupił sobie kwatereczke wódki — ja mu spsiedałem bo to jest psiecie mój geszeft — siódł sobie i piół. — Poteeem psied Kuba kupił sobie tyż kwaterkę wódki — ja mu

tyż spsiedałem — bo to jest tyż mój geszeft — siódł sobie i piół. — Potem popsichodzili do siebie i pocynali głośno godać. — Potem psiśli jeszcze bliży i pocynali sobie po głowie gmirać — potem chwycili się wpół, cisnęli się na ziemię i pocynali się tolać i ten był na wierzchu, ten na spotku; potem zerwał się Wojtek, połomił ławkę, zrobił z tego kij i pocynał Kubie po głowie psikładować i odbierować. Potem — łała się krew, ale czy z kija czy z głowy — tego wiem Panie Sędzia! — i tym sposobem uwolnił się od palicy i ławicy, myśląc, że i Wojtka obronił od kozy — ale inaczej się stało.

Otóż bardzo bym sobie życzył mieć takiego Grzegorza — ławicę i palicę i stawić tę tróję przed napastnikami na mego Redaktora i jego Orła przez Omegów i Omikronów, Lwowskich Djabłów, Krakowskich podsłuchiaczy i wszelkich innych imiennych i bezimiennych paszkwilantów i radbym słyszeć ich zakłęcia, jak przysięgają, że już nigdy na Orła i jego Redaktora się nie targną i dla tego też przepraszam Państwa za dykteryjkę którą w obronie mego Redaktora napisałem.

Ale ale wyrwał mi się także germanizm „fünfundzwanzig“ i to właśnie w chwili, gdy propinatorzy Tarnowscy wzięwszy mnie pod oba ziofra wprowadzili do przybytku alkoholicznego ducha i pokazali mi i pieczęcie i druki polskie, oświadczając, że tylko wtedy używają niemieckich pieczęci i druków, gdy z Niemcami muszą korespondować. Przeląknęłam się Dziennika, który i tak nie bardzo mile na Orła patrzy i już miałem moje „fünfundzwanzig“ cofnąć gdy figlarze ci pokazują mi Dziennik Polski ze soboty — w którym stoi jak tyk czarne na białem: die geschwächte Manneskraft etc. — Odetchnąłem ze strachu pomyślawszy: Quod licet Dziennikowi licet także i Orłowi i zostawiam moje „fünfundzwanzig“ na swoim miejscu w myśli i naturze.

Ławeczka.

Zapiski bibliograficzne.

Ref) W wydaniu Akademii Umiejętności wyszedł pierwszy tom dzieła napisanego przez znanego ze swych prac historycznych p. Tadeusza Korzona p. t. „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764 — 1794).“

„Różowego Domina“ Nr. 30 wyszedł i zawiera: Rebus muzyczny. Egipt. Na koncercie. Nowella z ryciną. Dodatek do słownika Lindego. Z tombakowej sfery. Jaś z ryciną. Z księgi mądrości. Także racya. Praktyczne sposoby chłodzenia się. Ze wspomnień. Z wilczego brewiarza. Tempora mutantur et nos mutamur in illis, z 6 rycinami. Łamigłówni. Korespondencye. Inseraty.

Podziękowanie i prośba.

Zgromadzenie tutejszych PP. Urszulanek darowało za pośrednictwem Przewiel. Ks. Kanonika Stanisława Walczyńskiego na rzecz biblioteki miejscowej szkoły więźniów 17. książek treści religijnej, moralnej i naukowej.

Imieniem tych nieszczęśliwych, których czcigodny kapłan w Swojej odezwie tak trofnie „biedakami“ nazywa, składa podpisany Zarząd dotyczący szkoły wraz z całym jej gronem za dar ten szczerzy szlachetnym Dawczyniom serdeczne „Bóg zapłać“.

Przy tej sposobności odzywam się ponownie do serc litośnych i do wszystkich, co zląkanym nie tylko przebaczać, lecz nawet kochać ich umieją, iżby ofiarą, choćby najmniejszych ducha ludzkiego utworów przyczynić się raczyli do poprawy i umoralnienia tych, których położenie — nad wszelki wyraz smutniejsze — najżywszego współczucia jest godne.

Mamy nadzieję, że Wielebne Duchowieństwo i pp. Alumni tutejszego seminarium — Szan. Obywatelstwo miejscowe i okoliczne — Świątne urzędy wszelkich kategorii — pp. księgarze, autorowie i nakładcy — Profesorowie i Nauczyciele wesprzeć nas zechcą w skutecznem prowadzeniu dzieła rozpoczętego od lat 13tu w imię największej idei filantropijną, bo w imię miłości tych, którzy pogwałcili prawa i wyrócili porządek społeczny, a o których mimo to Zbawiciel nasz mówi, że: „Większa jest radość w niebie nad jednym uratowanym grzesznikiem, niż nad 99 sprawiedliwymi.“

Łaskawe dary przesyłać można pod adresem c. k. Prezydenta Sądu, J. W. Ryszarda Zawadzkiego, albo na ręce kierownika Zakładu.

Ze szkoły więźniów w Tarnowie dnia 18. lipca 1882.

Edward Gabryelski, Ks. Hieronim Zmarz, Bassler,
kierownik, katecheta, naucz. religii mojz.
Jan Styła, Walenty Tarsiński, Aleksander Mazurkiewicz, nauczyciele.

Szarady i łamigłówki.

Zagadka.

Dwa stada owiec pasło się na ściernisku — gdy w tem jeden z pasterzy tychże w przemowach o większej lub mniejszej liczbie swych owiec — zawołał na drugiego: „Wiesz co! daj mi ty z twego stada 10 sztuk owiec — a będę miał dwa razy tyle owiec co ty!“

Jeżeliś ty taki mądry — odzywa się drugi, to daj mi z twego stada 10 owiec — a będziemy mieć obydwaj jednakową liczbę owiec! Wieleż zatem było w każdym stadzie owiec??

Rozwiązanie szarady

z Nru 4.

K o n i e c.

Rozwiązanie łamigłówki

z Nru 4.

Łamigłówka
Alexandrowsk
Missisipi
Ingemann
Guanajuato
Łajdak
Opodeldok
Waterloo
Kopernik
Ananas
Jagiello
Arak

„Łamigłówka jako skok konika.“

Rozwiązanie szarady nadesłali: P. Ida Bader z Tarnowa. — Dr Zygmunt Schützer z Reichenhall. — Pni A. Neisser z Tarnowa. — P. A. Pieprzak z Tarnowa. — P. Bassler z Tarnowa.

Rozwiązanie łamigłówki nadesłali: P. A. Baderowa z Tarnowa. — Dr. Zygmunt Schützer z Reichenhall (z rzeczeniem się nagrody). — P. A. Pieprzak z Tarnowa i p. Bassler z Tarnowa.

„Jako premię za trafne rozwiązanie otrzymał p. A. Pieprzak powieść Wołodego Skiby p. t. „Dziwni ludzie“. —]

Upraszamy o wczesne nadsyłanie rozwiązań, ażebyśmy kogo mimo naszej woli nie opuścili ze spisu nadsyłających rozwiązania.

Pytania i odpowiedzi.

W Tarnowie dnia 24. lipca 1882.

Szanowna Redakcyo!

W „Orle“ Nrze 4. w artykule „To i owo“ str. 9. pisano o kominiarzu.

Z uwagi, że w Tarnowie jest aż 5 kominiarzy, — zechce Sza-

nowna Redakcyja w przyszłym Nrze „Orla“ wyszczególnić, którego się to tyczyło — o co najuprzejmiej w imieniu kolegów upraszam.

Schottek Karol junior.

W odpowiedzi na powyższe zapytanie oświadczamy, iż opis nasz tyczył się tego kominiarza — który w Tarnowskich Timesach ciągle niemądre sprostowania zamieszcza i do ludzi uczciwych niegodziwie anonimowy kiepską bazgraniną a jeszcze gorszą ortografią pisze, budownictwem się tudni — odbierając zarobek cieślom i murarzem — o co ci biedacy u nas się użalali.

(Red.)

Panu **M. B. w Zakliczynie.** Pańskie uwagi dla zjadliwej formy nie nadają się do druku. P. burmistrza Waszego z zachości i prawości znamy osobiście i w niczem mu nie ubliżamy — bo magistrat nie jest sam burmistrz ale radni i urzędnicy — a że ktoś pod względem czystości Zakliczyna skromną uwagę uczynił — jeszcze nie popełnił „kołowacizny pojęć“. — boć to samo o każdym z naszych miast dałoby się powiedzieć.

Przyjmujemy za to sprostowanie, że przyozdobienie kościoła nie sam proboszcz miejscowy, ale komitet kościelny, do którego właśnie i p. burmistrz należy — się stara — lecz raczysz p. przyznać, że inicjatywa wyszła od Księza Dziekana, którego znamy dawniej niżeli Zakliczynaianie.

(Red.)

Panu **J. P. w Tarnowie.** — Kto pod drzwiami podsłuchuje, ten na siebie wysłuchuje. Stołeczki schowaj Pan dla siebie, byś nas pał na ziemię. Mogę Panu nawet jeden darować, który mnie doszedł z Oświęcimia.

K. W.

Redakcyi „Kuryera ogłoszeń i „Ludzkości“ w Krakowie. Ofertę przyjmujemy i wywzajemnimy takową.

Agitacyi przeciw „Orłowi“ odpowiadamy: *Żyje Polska, bo z nią Bóg Leci „Orzeł“, by legł wróg!*

Pannom **Boromeuszkom w seminaryjskiej kuchni** — I ja Boromeusz. Nie mieszkajcie warzechami w moim redakcyjnym garnku, bo ja w waszych zamieszam. Sąd o kierunku „Orla“ nie na waszą głowę.

Redaktor.

Panu **Jamrowiczowi w Tarnowie.** Już odpowiedzieliśmy innym Panom Pańskiego f chu — Pana zaś prosimy, byś nas raz na zawsze zaprzestał napadać swemi pismami — i po lokalach publicznych — gdyż będziemy się starać zaradzić temu na inną drogę.

Sprostowanie na umieszczone w „Unii“ pod (f) z Nowego Światu. W domu pod l. 190 była komisya dwa razy i skonstatowała, że nie przez otwór w kominie, lecz przez nienależyte ułożenie pieca, do którego wcale nieupoważnionego murarza użyto, za co według §. 12 ust. adm. D. K. karze podpada, dostały się iskry pod dach. — Kominiarze zaś mogą tylko według §. 13. 14. i 35 ust. adm. rewidować po domach aparata palne &c. jeżeli są do tego ze strony Zwierzchności gminnej z dotyczącymi komisarzami wezwani. — Szanowny korespondent byłby tedy nie źle zrobił gdyby był kilka piór pogryzł, zanim umieścił w „Unii“ co detalicznie nie wiedział i czego nie rozumie; — także się mu zaleca zwrócić uwagę na przyszłość „Nie wtykaj nosa, gdzie nie dasz grosza.“

Kijek.

STEFAN FUCHS

Stolarz meblowy i fabryczny
w Tarnowie,

na ulicy Chyszowskiej w domu własnym,

podejmuje się najrozmaitszych stolarskich robót, od
najzwyklejszych, aż do najzbytkowniejszych i wykonywa
takowe tanio, z trwałego i suchego materiału.

2—6

CHŁOPIEC

Drozdowskiego w Tarnowie.

zamiejscowy z ukończoną
4tą klasą normalną
znajdzie miejsce w cukierni

1—4

JĘDRZEJ MILCZANÓWSKI

w Tarnowie

na Strusinie w domu Pni Kochowój,
poleca swój

SKŁAD I WYBÓR

obuwia męskiego w różnym gatunku.

Gotowe obuwie znajduje się zawsze w wielkim zapasie.

Obstalunki wykonywują się w najkrótszym czasie.

!Ceny najumiarkowańsze!

1—4

Leon Bromberg

Doktor medycyny, chirurgii, akuszer,
lekarz pułkowy przy c. k. obronie krajowej i
lekarz przy kolei Karola Ludwika

mieszka obecnie

na placu Kazimierza W.
w domu p. M. Herza, na piętrze l. 112.

Ordynuje od godziny 2giej do 4tej po południu.

1—4

PRACOWNIA

tudzież

warsztat reparacyjny
wszelkich wyrobów ślusarskich

Antoniego Świderskiego

na Burku pod Nr. 143,

poleca wszelkiego rodzaju wyroby ślusarskie,
jako to: okucia drzwi, okien, bram, okiennice i krat żelaznych;
poręczy na nagrobki, balkony i schody kamienne; łózka że-
lazne składane i nieskładane podług najnowszych wzorów.

Przyjmuje REPARACYE

wszelkich maszyn technicznych, kas ogniotrwałych, wag
decymalnych i t. p.

3—6

Zamówienia wykonuje pracownia jak najpункtualniej.

Wszelkie okucia i łózka żelazne posiadam gotowe na składzie.



M. Świderski

w Tarnowie
w domu własnym przy Burku
poleca swój



Skład i wybór OBUWIA

męskiego i damskiego

w różnych gatunkach

Gotowe obuwie znajduje się zawsze w wielkim zapasie.

Obstalunki wykonywują się w najkrótszym czasie.

Ceny najumiarkowańsze

2—6

Zdatny ORGANISTA poszukuje umieszczenia
na wsi lub miasteczku. Może także uczyć
ŚPIEWU lub MUZYKI. Bliższa wiadomość
w Redakcyi „Orla“.

3—6

NEPTUN

Z dniem 12. Czerwca zostały otwarte
dla P. T. Szan. Publiczności

KAPIELE NATRYSKOWE
(TUSZE)

w osobnem zabudowaniu letniem, z osobnemi
kabinami i ogródkiem, mianowicie:

dla Pań: 1 kąpiel 15 ct. od godz. 10tej
rano do 1szej w południe,

dla Panów: 1 kąpiel 12 ct. od godz. 6tej
do 10tej rano i od godz. 2giej do 8mej popoł.

Czas kąpieli jednej osoby oznaczony
na jedną godzinę. 3—12

Rafael Kleinhändler,
zegarmistrz w Tarnowie

w domu p. Waltera (naprzeciw kamienicy p. Lorbera)

posiada wielki

SKŁAD ZEGARÓW

najnowszej konstrukcyi pendlowych, oraz ze-
garków kieszonkowych, damskich i męskich,
złotych i srebrnych.

Przyjmuje się także naprawy pod roczną gwaran-
cją po umiarkowanych cenach.

Wszelkie zamówienia z prowincyi wykonuje się bezzwłocznie.

Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe
względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci i zapewniam
nadmierzająco przystępne ceny.

2—6

Nauki na fortepianie

według najnowszych zasad udziela pod bardzo przystępnymi warunkami

Eugenia Kessler,

również przyjmuje panienki na stancyą i udziela języka francuskiego.

Bliższa wiadomość w Redakcyi „Orla“.

4—6

W DYAMENCIE

przy Ołfinowie są u Wgo Mieczysława Stojow-
skiego buhajki ras Shorthorn do sprzedania.

3—4